

Czy „warto zaklęcie o zwycięstwie dobra powtarzać niczym mantrę”?

Rozmowa z Violettą Wróblewską



VIOLETTA WRÓBLEWSKA
na fotografii Andrzeja
Romańskiego

VIOLETTA WRÓBLEWSKA – dr hab., profesorka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, na którym pełni funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Badaczka folkloru i literatury dla dzieci. Pomysłodawczyni oraz redaktorka *Słownika polskiej bajki ludowej* (2019, wersja online: <https://bajka.umk.pl/>), autorka książek: *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (2003), *Z zagadnień kultury popularnej* (2007), *Ludowa bajka nowelistyczna. Źródła – wątki – konwencje* (2007), „*Od potworów do znaków pustych*”. *Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (2014), autorka edycji źródeł *Bajka ludowa na Kujawach. Antologia tekstów z lat 1955–1966* (2022), redaktorka lub współredaktorka wielu tomów zbiorowych.

Anna Mik, Maciej Skowera: Chcielibyśmy zacząć naszą rozmowę od podstaw: czym jest magia i jaką odgrywa rolę w polskich bajkach ludowych?

Violetta Wróblewska: Magia – to bardzo interesujące zagadnienie, a jednocześnie trudne do jednoznacznego zdefiniowania! Najprościej rzecz ujmując, wydaje się, że magia wyrasta z ludzkich marzeń o możliwości oddziaływania na otaczającą rzeczywistość za pomocą odpowiednio dobranych słów, przedmiotów czy gestów. Niemal od razu uruchamia się w naszej pamięci popularna formuła „czary-mary, hokus-pokus”, zapewne znana z dziecięcych lektur czy opowieści, która w założeniu ma wywoływać natychmiastowe

oczekiwane skutki – właśnie tak jak dzieje się w baśniach. W społecznościach o niższym stopniu cywilizacyjnego rozwoju zapewne oddziaływanie poprzez magię nie należało tylko do sfery marzeń, ale też wyrastało z przekonania o istnieniu różnego rodzaju nadprzyrodzonych mocy sprawczych, chociaż nie wszystkim dar czarowania był dany. Z reguły w określonych wspólnotach znajdowali się pośrednicy między światem ludzi a zaświatami, porządkiem ziemskim a pozaziemskim; wąskie grono wybrańców, wśród których wskazać można m.in. szamanów i szamanki, czarowników i czarownice, kapłanów i kapłanki – niezależnie od wyznawanej religii. Do nich zwracano się z prośbą o pomoc w sytuacjach beznadziejnych, kłopotliwych, także o radę, nawet przepowiedź dotyczącą przyszłości, wierząc, że mogą swoją mocą wywołać tak pożądaną, jak i niepożądaną zmianę. Magia – jak wiele innych zjawisk w świecie – miała bowiem swoją ciemną oraz jasną stronę, mogła pomagać i szkodzić w zależności od tego, w czyich rękach wiedza na jej temat i moc sprawcza się znajdowała. Na tym koncepcie – walki dobrych i złych mocy – często opierają się fabuły baśni i opowieści fantasy, zarówno literackie (w tym komiksowe), jak i filmowe. Zawsze liczymy, że zwycięży dobro.

Gdyby jednak pokusić się o profesjonalną definicję magii, tak jak rozumiemy tę popularną kategorię antropologowie, to za Michałem Buchowskim można rzec, nieco upraszczając definicję jego autorstwa ze *Słownika etnologicznego* pod redakcją Zofii Staszczak (1987), iż chodzi zarówno o rodzaj praktyk opartych na nieracjonalnych przekonaniach, czasami o charakterze rytualizowanym, powtarzalnym, wynikającym z przekonania o możliwości oddziaływania na naturę i wywoływania w niej pożądanых skutków, jak i o rodzaj świadomości opartej na innym trybie myślenia niż logiczny – w rozumieniu ludzi Zachodu. W tym zestawie znalazłaby się także wiara w sprawcze praktyki religijne. Powyższe wyjaśnienie nie zmienia jednak faktu, że magia jest bardzo złożonym zjawiskiem i posiada bardzo długą historię, którą próbował opisać już w 1880 roku m.in. francuski okultysta Eliphas Lévi, tworząc podwaliny pod tego typu badania, cieszące się sporym zainteresowaniem do czasów współczesnych.

Pomijając jednak dalsze teoretyczne rozważania, a nawiązując już do drugiej części pytania, o rolę magii w bajkach ludowych, także i w tym wypadku trudno o jednoznaczną odpowiedź. Zapewne chłopskie przekazy w pewnym stopniu oddają wszystkie przywołane znaczenia omawianego pojęcia, więc bardzo trudno oddzielić magiczne myślenie od magii praktykowanej i jeszcze magii przedstawionej, gdyż tak bym ujęła problem jej obecności w bajkach, zwłaszcza tych nazywanych – nie przez przypadek – magicznymi. W pozostałych odmianach chłopskich opowieści, jak legenda,

podanie czy bajka zwierzęca, częściej będzie mowa o innych, chociaż zapewne pochodnych od magii, siłach sprawczych zdarzeń cudownych, takich jak moce religijne (postaci związane z określonym systemem religii, np. katolicyzmem) czy demoniczne (różne bóstwa wywodzone zapewne z wierzeń przedchrześcijańskich).

Ograniczając się jednak do magii baśniowej, a więc występującej w najbardziej rozpoznawalnych wątkach całego świata, np. o Kopciuszku, Śpiącej Królewnie czy Królewnie Śnieżce, należy stwierdzić, że pełni ona liczne funkcje. Po pierwsze, funkcję zdarzeniotwórczą, bowiem uruchamia i rozwiązuje główną linię akcji. Jej obecność albo raczej założenie jej obecności (gdyż jej źródła nie da się zobaczyć, widzimy jedynie skutki) pośrednio wyjaśnia nagle pojawienie się chrzestnej czy ducha zmarłej matki, a następnie przekazanie biednej dziewczynie czarodziejskich przedmiotów umożliwiających jej wizytę na balu organizowanym przez księcia. Z kolei w innej ze wspomnianych historii – zgodnie z przepowiednią – pozwala na bezkolizyjne zapadnięcie w czarodziejski sen panny i obudzenie się bez widocznych skutków upływu czasu. W trzeciej z wymienionych fabuł – na tymczasowe uśmiercenie dziewczyny zatrutym owocem i jej cudowne ożywienie. Bez magii splot cudownych zdarzeń zmierzających do szczęśliwego finału nie miałby szans na powodzenie.

Po drugie, magia pełni funkcję kompensacyjną, bowiem jej obecność w świecie przedstawionym daje i bohaterom, i słuchaczom baśni nadzieję na zmianę rzeczywistości, wiarę w lepszą przyszłość, czemu towarzyszy przekonanie o istnieniu jakiejś zaświatowej opieki nad ludźmi, którzy jej potrzebują. Ważne jednak okazuje się ich właściwe z moralnego punktu widzenia postępowanie, aby wsparcie otrzymać, gdyż w przeciwnym wypadku spotyka ich surowa kara.

Istnienie magii okazuje się również gwarantem bajkowej sprawiedliwości, w czym można upatrywać trzecią jej funkcję – aksjonormatywną. I rzecz chyba równie istotna – funkcja artystyczna. Świat magiczny jest światem pełnym fantazji, więc jego stwarzanie daje twórcom, także takim jak gawędziarze ludowi, możliwość wymyślenia, kreowania zdarzeń i postaci nieistniejących w porządku społecznym, a wiadomo, że przekłada się to na jakość przekazów. Nic dziwnego, że baśnie pobudzają wyobraźnię, marzenia, a jednocześnie pozwalają na swoisty eskapizm – ucieczkę od rzeczywistości, która niekiedy może przytłaczać. Nie bez znaczenia wydaje się więc i funkcja terapeutyczna, sprowadzająca się do ukojenia lęków i rozterek życiowych, jak też prezentowania scenariuszy rozwiązań problemów czy kłopotów. Nawet jeśli z oczywistych względów nie da się ich bezpośrednio zastosować w realnym życiu, to niosą pocieszenie sprowadzające się do stwierdzenia, że nie ma spraw beznadziejnych, a wcześniej

czy później znajdzie się jakiś sposób, aby wybrnąć z impasu. Magia w takim podejściu do baśni wydaje się więc składnikiem niezbędnym, aby mogły one tak szeroko oddziaływać na słuchaczy czy czytelników.

Magia wydaje się zatem wszechobecna! Wspomniała Pani Profesor o szamanach i czarodziejkach, magicznych pośrednikach, a jakie inne postaci oraz rekwizyty i pozostałe elementy świata przedstawionego w takich opowieściach mają najczęściej charakter magiczny?

W bajkach ludowych, na których koncentruję swoją uwagę, zazwyczaj magia ujawnia się na poziomie codziennego świata bohaterów, co daje się powiązać z typowymi brakami występującymi w chłopskiej kulturze. Dzięki czarom przede wszystkim stwarza się pożywienie, którego niedobór, zwłaszcza na przednówku, w okresie wiosennym, na wsi był bardzo dotkliwy. W dalszej kolejności przywołać można ubrania, zwłaszcza te szczególnie strojne, pozwalające aspirować do lepszego świata – zwykle pańskiego (bajkowy ślub zawsze wiedzie do awansu społecznego), co także daje się powiązać z deficytem odzieży (najbardziej jaskrawym przykładem wydaje się brak obuwia bądź praktykowanie noszenia wymiennie jednej pary butów przez kilkoro dzieci). Do pożądaných dóbr należą oczywiście pieniądze oraz skarby, które da się „zmonetyzować”, a tym samym zakupić upragnione rzeczy. Stąd wśród występujących w baśniach magicznych rekwizytów odnajdujemy najczęściej te, które kojarzą się ze wskazanymi potrzebami, jak naczynie (samoczynnie napełniający się garnek), kuchenne urządzenie (na rozkaz posiadacza samodzielnie mielący młynek) czy mebel (nakrywający się samoistnie po wygłoszeniu formuły: „Stoliczku, nakryj się”), zapewniające stały i nieograniczony dostęp do jedzenia. W podobnej roli występują magiczne zwierzęta dostarczające złote „produkty”: jajka, wełnę, nawet dukaty, ale też rośliny, zwłaszcza drzewa, w których wnętrzach skrywają się – dla wybrańców – piękne stroje, a nawet konie i powozy. Warto podkreślić, że w tych ujęciach zauważalna jest głęboka więź między światem natury a człowiekiem, w czym dostrzec można pogłosy animizmu.

Niekiedy w baśniach pojawiają się także magiczne narzędzia wymierzające sprawiedliwość, jak słynne kije samobije, pierścień zsyłający kary na winowajcę, co również daje się rozpatrywać w kategoriach wspomnianego chłopskiego marzenia o społecznej sprawiedliwości. W bajkach ludowych natomiast nie występują znane z baśni literackich magiczne różdżki czy kule, podobnie jak typowe wróżki w spiczastych nakryciach głowy, gdyż tego typu rekwizyty i postaci nie przynależą do wiejskiej kultury. Sporadycznie występuje za to magiczna księga, książka zaklęć, ale kiedy się o niej wspomina, zwykle jej

posiadaczem okazuje się pan, ksiądz czy czarodziej, a więc osoby spoza chłopskiego stanu. Nawet na poziomie baśniowych rekwizytów ujawnia się więc typowa dla ludowego widzenia świata opozycja swoje – obce, chłopskie – niechłopskie, przy czym to drugie zwykle uosabia negatywne siły.

Co do postaci odznaczających się magicznością, to ich lista wydaje się także stosunkowo krótka: czarownice i czarownicy, duchy osób zmarłych, magiczne zwierzęta, niekiedy demony – to najczęściej występujący w folklorze dysponenci mocy czarodziejskich. Odrębną grupę stanowią istoty zaczarowane, przez kogoś zamienione, a to w efekcie rzuconej klątwy, uroku lub jakichś praktyk czarodziejskich. W tym wypadku lista obiektów jest zdecydowanie dłuższa, bowiem w baśniowym świecie niemal każdy człowiek może podlegać zaskakującej metamorfozie, przybierając – nierzadko nie z własnej woli – postać ożywioną lub nieożywioną, poczynając od zwierzęcia (np. ptak, wąż, jeź, ryba), poprzez roślinę (kwiat, krzew, drzewo), aż do przedmiotu (m.in. pierścień, szpilka), a nawet elementu szeroko rozumianego krajobrazu (kamień). Skutki działania magii bywają różne, ale to już temat na inną rozmowę. Warto dodać, że czarodziejskie bywają także miejsca, czego dowodzą znane wszystkim przemieszczające się, znikające i transformujące obiekty, jak chatka na kurzych łapkach czy złoty pałac. Bajkowa przestrzeń podlega takim samym nieprzewidzianym prawom magii jak bajkowy czas, dający się swobodnie naginać do potrzeb bohaterów – można odwrócić bieg zdarzeń, dzięki czemu np. zmarły powraca do życia. Baśniowy świat magii jest światem dynamicznych przemian, tyle że mają one charakter bardziej jakościowy (zdecydowanie zmieniają los bohaterów) niż ilościowy (nie wypełniają szczerlnie ukazanej rzeczywistości, jak nierzadko dzieje się w wypadku literatury fantasy), bowiem nadmiar cudowności zacierałby zarówno wyrazistość jego granic, jak i społecznego porządku, gdzie jednak liczy się określony system wartości, upraszczając – dobro.

Sprawcza rola magii jest zatem dość istotna – podobnie jak wiara. Gdzie się kończy magia, a zaczyna religia, wierzeniowość, cudowność, fantastyczność? Czy da się wyznaczyć ściśle granice?

W *Słowniku polskiej bajki ludowej* (wersja on-line: <https://bajka.umk.pl/>), którego jestem redaktorką, znajduje się hasło mojego autorstwa – „Cudowność”. Nie chciałabym powtarzać zawartych tam ustaleń, chętnych odsyłam do lektury, więc w skrócie tylko powiem, że granice między przywołanymi pojęciami wydają się stosunkowo płynne. Nierzadko w jednym tekście występują elementy przynależne do kilku porządków, także w przekazach ludowych, ale istotna okazuje się wtedy odpowiedź na pytanie, która z sił

w ukazanym świecie dominuje, która z nich ma główną moc sprawczą. Jednym słowem – kto lub co stoi za najważniejszym baśniowym cudem, zawsze będącym w centrum utworów fantastycznych, decydującym o ostatecznym przesłaniu całości: czy to Bóg bądź jego wysłannicy (motywacja religijna), czy istoty demoniczne (motywacja wierzeniowa), czy może moce czarodziej-skie (motywacja magiczna)? Wszystkie, w moim przekonaniu, dają się wpisać w szeroko pojętą fantastykę, gdyż tę uznaję w każdym wypadku za kreację literacką, za pewien odbiegający od rzeczywistości, chociaż zawsze z niej wyrastający, typ literatury będącej efektem ludzkiej fantazji. Nie do końca przekonują mnie więc ustalenia jeszcze do niedawna powtarzane za Rogerem Caillois, w zasadzie od lat 60. XX wieku, że odmiany fantastyki wyróżniamy wedle motywacji – mitycznej (związek z dawnymi religiami), cudownościowej (baśń), fantastycznonaukowej (science fiction), fantastycznej (horror – wyrastający z grozy, lęku przed nieznanym). Obecnie zauważalny gwałtowny rozwój literatury fikcjonalnej, zwłaszcza fantasy, której francuski badacz nie uwzględnił, gdyż wtedy jeszcze powieści tego typu nie należały do głównego nurtu, dowodzi, że nie da się dokonywać już tak prostych podziałów. W jednym utworze mogą spotkać się przeróżne motywacje i elementy fantastyczne, o czym świadczy choćby klasyczna już saga o wiedźminie Geralcie Andrzeja Sapkowskiego. Nie brakuje tam i odniesień do bogów, i demonów, i magii w najczystszej wydaniu. Podobny synkretyzm motywacyjny występuje w wielu baśniach literackich, więc czy w tej sytuacji przestają być baśniami? Ważna jest chyba – wspomniana przeze mnie – zasada dominacji jakościowej; upraszczając, to, który z typów motywacji ma największe znaczenie dla wymowy danego utworu. Spawa jednak wymaga dalszych badań i namysłu, ponieważ na tym etapie, gdy kolaż staje się popularną oraz pożądaną formą literacką, trudno o jednoznaczne definicje i propozycje. Obecny stan niejednoznaczności literackiej, nie tylko w odniesieniu do fantastyki, ma zapewne różne podłoża. Po pierwsze, może być w ogóle efektem kryzysu literatury, w obrębie której trudno zaproponować nowe ujęcia tematyczne czy rozwiązania formalne, do tego przybywa osób parających się jej tworzeniem, zgodnie z zasadą „pisać każdy może”. Wielość nie podąża za jakością, skoro czytelnicy oczekują szybko nowych opowieści, a pisarz, zwłaszcza ten wzięty, jest zobligowany umowami do dostarczania raz w roku kolejnego literackiego „produktu”. Po drugie, czego nie da się wykluczyć, literatura niczym zwierciadło odbija kondycję współczesnego świata i człowieka, zagubionego w natłoku wielorakich zjawisk, doświadczeń, propozycji, wyzwania, więc nie może być inna. Niczym „zwierciadło przechadzające się po gościńcu”, nieco parafrazując słowa Stendhala, odbija rzeczywistość, nawet jeśli niekiedy

ucieka się do kostiumu rodem z fantasy. Po trzecie, o czym swego czasu pisała Weronika Kostecka, korzystając m.in. z ustaleń badaczy zachodnich, np. Cristiny Bacchilegi, niebagatelną rolę odegrał panoszący się postmodernizm, zakładający swobodną fuzję zjawisk, prądów i gatunków, wedle uproszczonej zasady: wszystko już było, wszystko jest względne, więc zróbmy coś nowego – eklektycznego – z tego, co dostępne, a rozpoznawalne i nam bliskie. Nic stałego na tym świecie. W efekcie baśń może okazać się nawet antybaśnią bądź horrorem, gdyż w tych kategoriach rozpatrywałabym m.in. *Koralinę* Neila Gaimana z 2002 roku, zawierającą mroczne sceny, choćby spotkanie z prze-rażającą postacią matki z guzikami zamiast oczu. Co najwyżej, o czym była mowa, można wskazać zasadę dominującą – główną siłę sprawczą ukazanego świata, gdyż to ona pozostawia swoje piętno nie tylko na tym, co widoczne, ale i na wymowie przekazu.

O tym Pani Profesor już wspominała, ale wróćmy na chwilę do tematu różnych odmian magii. Czy według Pani Profesor można podzielić ludową magię na dobrą i złą? Jasną i ciemną? Wysoką i niską? Kobiecą, męską albo może niezwiązaną z żadną płcią?

Nie podjęłabym się typologii ludowej magii, gdyż to zupełnie inny zakres zjawisk niż ten, o którym mówimy, tj. o czarach w baśniach. Oczywiście wszelkie odmiany, jeśli dałoby się takie wyodrębnić, miałyby zakorzenie w praktykach realnych, ale nie w takim stopniu, aby chłopskie bajki czytać jako instruktaże uprawiania białej czy czarnej magii. Z całą pewnością jednak w kulturze ludowej występowała dobra i zła magia, o czym przekonują liczne opowieści zwane podaniami wierzeniowymi, traktujące m.in. o czarownicach, kobietach, co do których mocy, zarówno dobrych, jak i złych, nie zgłaszano wątpliwości. Wioskowe więdźmy, osoby wiedzące więcej niż inni o sprawach magicznych i nie tylko, mogły odbierać mleko krowom, ale też pomóc w czarach miłosnych, odzyskać utraconego męża lub ukochanego, zdjąć urok czy wyleczyć. Ślady tego rodzaju przekonań znajdziemy także w bajkach ludowych, ale są one szczątkowe i ograniczają się do prezentacji prostych zdarzeń z udziałem przedstawicielek magii oskarżanych o kon-szachty z diabłem. Zainteresowanych odsyłam do słownikowego hasła „Czarownica”, gdzie wyczerpująco tę kwestię przedstawiłam.

Istniała także – co nie bez znaczenia – postać czarownika (poświęciłam mu odrębne hasło), więc niewykluczone, że na tej podstawie dałoby się wyodrębnić magię kobiecą i męską, jednak na tym etapie badań nie wydaje się to możliwe. Natomiast zdecydowanie częściej w kulturze chłopskiej

zło przypisywano kobietom, traktując je – z racji szczególnej biologiczności związanej z okresem, ciążą czy porodem – jako istoty nieczyste, a więc skalane, a tym samym będące łatwymi ofiarami diabelskich działań. Bajki tę prawdę też zdają się odzwierciedlać.

Baśń podlega ciągłym transformacjom – a z nią i magia. Czym od ludowych ujęć magii różnią się jej obrazy w baśniach literackich: XIX-, XX- i XXI-wiecznych?

Jak już wspomniałam, więc może nie będę nadmiernie rozwijać tego wątku, baśnie literackie, nawet te wyrastające z literatury ludowej, za sprawą ich twórców podążają szlakami literatury fantastycznej, wprowadzając zapożyczone z niej rozwiązania, jak elementy horroru (groza), fantastyki naukowej (nowinki technologiczne) czy fantastyki religijnej (postaci świętych). Jednocześnie korzystają z osiągnięć psychologii, psychoanalizy, które odsłaniają tajniki ludzkiej wyobraźni i snu, stąd nierzadko motywacja baśniowa okazuje się mieć swoje źródło w ludzkim umyśle i ciele. Co ciekawe, pisarze nie stronią przy tym od autotematyzmu i chętnie obnażają mechanizmy powstania opowieści, co doskonale opisała w swym studium *Zatopione królestwo* Joanna Papuzińska (1989). Z jednej strony, dostrzec można w takim postępowaniu sposób na odczarowanie literackiej magii, wskazanie jej „prawdziwej” genezy (wyobraźnia), a z drugiej – ograbienie baśni z jej istoty, tj. nieweryfikowalności, umowności, zaś dzięki temu uniwersalności. Zdecydowanie wolę baśnie w czystej postaci, gdyż wiele mówią o ludzkiej kondycji, o powtarzalnych sytuacjach życiowych i o emocjach, wzlotach i upadkach, a mechanizmy funkcjonowania literatury można ujawnić w innym typie beletrystyki, także dziecięcej.

Warto podkreślić, że korzystanie z wzorców wypracowanych w zupełnie innych dziedzinach, jak wspomniana psychologia, nie jest efektem naszych czasów, gdyż baśniową pionierką w tym zakresie jest z pewnością *Alicja w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla (1865), powieść, w której przełamano wszelkie gatunkowe granice. Do dziś trudno o jednoznaczną klasyfikację gatunkową tego utworu: baśń czy nie-baśń? – oto jest pytanie. Nie zmienia to faktu, że nieustannie inspiruje, zachwyca, pochłania, czego dowodzą najnowsze prace warszawskiego ośrodka badawczego, zainicjowanego przez wspomnianą profesor Joannę Papuzińską i rozwijanego przez wybitnego badacza literatury dla dzieci i młodzieży – profesora Grzegorza Leszczyńskiego. Opublikowane w formie książkowej doktoraty najmłodszego pokolenia baśnioznawców i baśnioznawczyń, m.in. Weroniki Kosteckiej czy Państwa: Anny Mik i Macieja Skowery, dowodzą ponadczasowości oraz uniwersalności *Alicji w Krainie Czarów* oraz wielu innych opowieści uchodzących dziś za klasyczne. A współczesne ich

przykłady, nierzadko odbiegające od znanego nam wzorca, jak była o tym mowa, wydają się efektem prawa do nieskrępowanej wyobraźni, braku obowiązującego jednego systemu wartości (relatywizm), jak też przesilenia baśniowej konwencji – znudzeni czytelnicy szukają nowości i zaskoczeń.

Jakie są zatem według Pani Profesor najbardziej interesujące przykłady korzystania przez współczesną polską literaturę dziecięcą z ludowych obrazów magii?

To bardzo trudne pytanie, ponieważ nie da się udzielić jednoznacznej odpowiedzi w taki sposób, aby nikogo nie urazić i nie pominąć, gdyż na naszym rynku pojawiało się wiele nowych propozycji baśni, które w różny, ale i niezwykle oryginalny sposób czerpią z tradycji ludowej. W zasadzie niemal wszyscy pisarze i pisarki dla dzieci – ograniczają się do polskiego kręgu językowego, gdyż ten mam najlepiej rozpoznany – w mniejszym lub większym stopniu korzystają z baśni „chłopskich” i nie są to już zwykłe adaptacje wątków, jakie znamy z XIX czy pierwszej połowy XX wieku. Podam tylko kilka przykładów, które unaocniają tę różnorodność pomysłów i tendencji.

Znana wszystkim Marta Kisiel chętnie i w niezwykle zabawny, do tego pomysłowy sposób korzysta np. z ludowych motywów, nadając im zupełnie nowy status. W jej synkretycznej baśni *Małe Licho i tajemnica Niebożątka* z 2018 roku, łączącej różne typy motywacji, występuje tytułowe Licho, którego nazwa nawiązuje do leśnego demona-szkodnika wywodzonego z tradycyjnych wierzeń. We wspomnianym utworze okazuje się nietypowym aniołem stróżem chłopca Niebożątka – Bożka. Tym samym wiara w ludowe demony spotyka się z wyobraźnią dziecka, a wierzenia spotykają się z religią – i nie ma między nimi żadnej kolizji.

Z kolei Zuzanna Orlińska, inna uznana pisarka dla najmłodszych, z którą współpracowałam przy powstawaniu *Współczesnego bazarza polskiego* (2021), wysmakowanej pod względem artystycznym antologii zawierającej ponad dwadzieścia baśni, wykorzystwała niezwykle oryginalnie wątki wywodzone z tradycji ludowej, np. historię kwiatu paproci czy Pana Twardowskiego, i zachowując tradycyjny zarys fabularny, jak też magię jako główną siłę sprawczą, nadała całości nowoczesną formułę językową (rezygnacja z gwary), przedstawieniową (świat zakorzeniony we współczesności, stąd też zostały wprowadzone znane dzieciom realia, łącznie z internetem i komórką), ale i odmienną, zorientowaną na dzisiejszego odbiorcę wykładnię (m.in. zachęta do samodzielności, tworzenia, emancypowania się dziewczynek).

Jeszcze inną drogę wybrała Rokksana Jędrzejewska-Wróbel, popularna autorka m.in. cyklu siedmiu baśni skupionych wokół rozpoznawalnych

motywów ludowych, wyeksponowanych w tytułach, jak np. dziwożona czy wspomniany już kwiat paproci. Jednak akcja jednowątkowych opowieści daleka jest od pierwowzorów, do których autorka sięgnęła pośrednio, wykorzystując istniejące literackie opracowania ludowych przekazów, m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pisarka zdecydowanie osadziła swe baśnie we współczesności, a dawne bajędy, w moim odczuciu, stały się jedynie pretekstem, aby mówić o ważnych problemach współczesnych dzieci w dobie cyfryzacji, internetu i mediów społecznościowych, takich jak uzależnienie, nietolerancja czy niska samoocena. Motywacja świata w tym wypadku, także synkretyczna, wyrasta zarówno z magii ludowej (np. wiara w ziele sobótkowej nocy), jak i, przede wszystkim, z „magii medialnej” (tak nazwałabym siłę oddziaływania mediów społecznościowych), przy czym ta ostatnia jest w utworach pisarki negatywnie waloryzowana.

Nie sposób w tym zestawieniu pominąć też pięknych książek Katarzyny Jackowskiej-Enemuo – *Tkaczki chmur* (2021) czy *Między światem a zaświatem* (2023), cudownie zilustrowanych przez Mariannę Sztymę w pierwszym wypadku i przez Nikę Jaworowską-Duchlińską w drugim. W przywołanych baśniowych opowieściach, zmierzających bardziej w stronę poezji niż prozy, ze względu na piękno języka i liryczność obrazów, wykorzystywane są motywy ludowe, takie jak drzewo życia, nić jako przędza żywota, tkanie jako proces stwarzania świata czy w końcu wizja samych zaświatów, a wszystkie zostają poddane procesowi daleko posuniętej metaforyzacji, estetyzacji, pomagając z oswojeniem trudnych prawd o świecie – konieczności przemijania, śmierci, ale też mówiąc o potędze ludzkiego uczucia, wsparcia i głębokim sensie ludzkiej egzystencji. W tym wypadku magia tkwi w wyobraźni, w poezji. Można by rzec, biorąc pod uwagę wymienione przykłady, że co baśń, to inna o niej pieśń, inna o niej opowieść. Wszystkie są potrzebne, ważne, gdyż dotyczą odmiennych kwestii – społecznych, psychologicznych, obyczajowych, środowiskowych – i są nastawione na dziecięcego odbiorcę o różnych kompetencjach, jak też oczekiwaniach. I to jest budujące – wpisana we wszystkie baśnie podsyte ludowością pochwała różnorodności.

Skoro już poruszyliśmy nieco ten temat, zatrzymajmy się przy kwestii dziecięcości. W jaki sposób w bajkach ludowych i baśniach literackich magia łączy się z dzieciństwem i dorastaniem? Czy są jakieś jej szczególne przejawy, które ściśle wiążą się z inicjacją, adolescencją itp.?

Na to pytanie może spróbuję tak odpowiedzieć: magia w baśniach, niezależnie od kultury, w której opowieści tego typu funkcjonują, w ogóle pozwala

zrozumieć świat, wręcz wydaje się kluczem do jego zrozumienia. Ale działa to jedynie w wypadku baśni, które nie przekłamują tego świata, w których ukazuje się wszystko to, co występuje w rzeczywistości, tzn. dobro i zło, pomoc i przemoc, przyjemność i okrucieństwo, wierność i zdradę, życie i śmierć. Utwory „lukrowane”, przykrojone do potrzeb infantylnego odbiorcy, nie uczą ani prawdy o rzeczywistości, ani tym bardziej o dojrzewaniu czy dorosłości. Nadmierna literacka ochrona dzieci przed złem, bólem i cierpieniem sprawia, że nie przygotowuje się małych czytelników do prawdziwego życia, w którym zjawiska te są naturalną częścią. Współczesne utwory dla najmłodszych ograniczają się np. tylko do scen z pokoju dziecięcego, do kilku przygód z udziałem ożywionych zabawek czy postaci z książek, co nie sprzyja głębi przeżycia. Nie widać w takich tekstach ewolucji – od wyprawy z domu, poprzez liczne przygody, aż po ślub. Inna sprawa, że ten model życiowej drogi – zwieńczonej zawarciem małżeństwa – nie jest jedynym, jaki obecnie funkcjonuje w społeczeństwie, więc należałoby pokazać też inne, alternatywne propozycje, choćby osiągnięcie pozycji w życiu zawodowym czy działanie na rzecz potrzebujących. Podobny problem dotyczy inicjacji jako takiej, gdyż w bajkach ludowych zawsze mowa była o symbolicznej śmierci i ponownym odrodzeniu (ożywienie zmarłego, transformacja postaci, ucieczka z domowego piekła itp.). Dziś wzorzec fabularny tradycyjnej baśni, ukazujący rozciągnięty w czasie proces dorastania, uległ znacznej redukcji i nierzadko ogranicza się do jednej fazy życia, a bywa, że tylko jednej sytuacji. Baśń „poszatkowana” nie sprzyja jednak budowaniu wzorców dorastania i dojrzewania, więc warto szukać opowieści kompletnych, zarysowujących pełnię drogi albo chociaż jej znaczną część, bowiem jedynie wtedy wpisana w fabułę magia jako siła sprawcza, skupiając w sobie niczym w soczewce wszelkie przyczyny dobra oraz zła, może właściwie edukować.

Warto też pamiętać, że w tym procesie inicjacyjnym istotną rolę odgrywali przewodnik bądź przewodniczka inicjacji – zawsze istota żywa: staruszka, starzec, jędza, niekiedy zwierzę, zazwyczaj osoba dorosła, dojrzała, z dużym bagażem doświadczeń. Nigdy tej istotnej roli nie odgrywał żaden przedmiot, co wskazywało także na wagę relacji międzyludzkich, międzypokoleniowych, nawet międzygatunkowych, a co dzisiaj ulega zatarciu. Obecnie rolę magicznego opiekuna czy stróża może przejąć zabawka, telefon lub komputer, co – w moim przekonaniu – nie sprzyja dorastaniu do samodzielności. Różnorodność wzorców aksjologicznych sprawia, że bez dorosłego przewodnika dziecko może czuć się zagubione i nie sprostać stawianym przed nim wymaganiom rzeczywistości.

Z pewnością współczesna literacka magia baśniowa i fantastyczna już nie jest taka sama jak w kulturze ludowej. Czy istnieją jakieś szczególnie przydatne zaklęcia, odpowiadające na potrzeby współczesnego świata?

Wydaje mi się, że nie ma takich magicznych formuł i chyba nigdy nie było. Z wielu ludowych bajek płynęła co prawda nauka-zaklęcie: „Bądź dobry, to świat cię wesprze i dasz sobie radę”, ale w licznych zachowanych dawnych przekazach, o czym często mówię na wykładach moim studentom, gawędziarze niejako w tle dodawali – „ale...”, wskazując wyjątki od reguły. Naczelną oficjalną wartością było dobro, jednak w chłopskiej kulturze, nierzadko opartej na przemocy i wyzysku, równie ważny okazywał się spryt. Jak obie wartości pogodzić? Dzisiaj wiele dzieci, słuchając komentarzy rodziców na temat układów społecznych i teorii spiskowych, a nawet działalności polityków czy ludzi biznesu, którzy nieuczciwie mieli dorobić się majątku, również może mieć wątpliwości co do słuszności zasady o potędze bezwzględniego dobra, zwłaszcza że obecnie kilkulatki zdecydowanie więcej już wiedzą i widzą za sprawą mediów, których są użytkownikami od najmłodszych lat. Może jednak mimo wszystko warto zaklęcie o zwycięstwie dobra powtarzać niczym mantrę, a zadziała?

Czy zatem w ogóle magia w literaturze jest nam dziś – i dzieciom, i dorosłym – potrzebna?

Magia zawsze z jakichś powodów człowiekowi się przydawała, więc zapewne nadal będzie potrzebna – i to nie tylko w literaturze. Dziś nie chodzi jedynie o zestaw sprawczych praktyk czy określony typ myślenia, jak była o tym mowa na początku naszej rozmowy, chociaż i one istnieją w określonych środowiskach oraz wspólnotach, czego dowodzą media społecznościowe. Dla przykładu na Facebooku znajduje się wiele grup czarownic, znachorów, wiedźm i szeptunek, do których zwracają się liczne potrzebujące osoby z prośbą o duchowe i magiczne wsparcie, głęboko w taką pomoc wierząc. Nie powinna taka sytuacja nikogo dziwić, bowiem w każdym z nas funkcjonuje mniej lub bardziej jawnie jakaś część myślenia magicznego, przesądnego, która potrafi się mimowolnie uruchomić w zaskakujących życiowych sytuacjach: „Nie witaj się przez próg!”, „Nie przechodź, bo czarny kot przebiegł ci drogę!”. Obecnie jednak widziałabym jeszcze inne rozumienie magii – jako rodzaju pozytywnego nastawienia do świata, dobrego myślenia o rzeczywistości, przekładającego się na nasz stosunek do tego, co robimy, jak traktujemy siebie i innych. Nieprzypadkowo spotkać się można w mediach z takimi frazami, jak „magiczne miejsce”, „magiczna chwila” lub „magiczny dom”. Nie

są to tylko slogany reklamowe mające nas zachęcić do nabycia określonych usług czy produktów, chociaż i takich nie brakuje, o czym świadczy bogaty zestaw poradników ze słowem „magia” w tytule. Współczesna magiczność nie musi dziać się za sprawą wróżki, czarów czy zaklęć, lecz nas samych. Za sprawą dostępnych środków oraz metod możemy działać, pomagać i próbować zmienić świat na lepszy, choćby ten najbliższy, sprawiać, żeby był ładniejszy, pozytywnie zaskakujący, miłszy... Wiadomo przecież, że magia zaczyna się w domu, a tam zaczyna się od baśni...

Dziękujemy za rozmowę!